28. 4. 1954

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA

W ŁODZI

DYREKTOR FELIKS ŻUKOWSKI

PROGRAM

STANISŁAW ŁAPIŃSKI W ROLI DYREKTORA

ZDZISŁAW SKOWROŃSKI

JÓZEF SŁOTWIŃSKI

ZDZISŁAW SKOWROŃSKI i JÓZEF SŁOTWIŃSKI

IMIENINY PANA DYREKTORA

Komedia w 3 aktach

OSOBY:

LEON PUCHALSKI, dyrektor fabryki płyt gramofonowy	— STANISŁAW ŁAPIŃSKI
MARIA PUCHALSKA, jego żona	— LENA WILCZYŃSKA
MAGDA, ich córka	— BOŻENA DARŁAK — ANNA JARECKA
POLDEK, kuzyn dyrektora	— EMIL KAREWICZ
ANDRZEJ RACHWAŁ, inżynier fabr., narzeczony Magdy.	— ZBIGNIEW JÓZEFOWICZ — ANTONI ŻUKOWSKI
HIPOLIT DOBEK, naczelnik wydziału	— STANISŁAW WINCZEWSKI
ZUZIA, sekretarka dyrektora	— URSZULA MODRZYŃSKA — ZOFIA PERCZYŃSKA
LUBOWIECKI, starszy księgowy	— JÓZEF TERYKS
KARWOWSKA, urzędniczka	— LEOKADIA PILARSKA
REFERENT	— MICHAŁ ADAMCZEWSKI
URZĘDNICZKA	— JANINA STASZEWSKA
WIĘCKOWSKI, woźny	— WŁODZIMIERZ KWASKOWSKI — ZBIGNIEW SKOWROŃSKI
NACZELNY DYREKTOR	— FELIKS ŻUKOWSKI
DĘBICKI, starszy inspektor	— KONRAD ŁASZEWSKI
KALITA, inspektor	— CZESŁAW PRZYBYŁA — JERZY WALCZAK

Rzecz dzieje się współcześnie, w mieście powiatowym.

Reżyseria: CZESŁAW STASZEWSKI

Kier. lit.: IRENA BOŁTUĆ-STASZEWSKA

Scenografia: EWA SOBOLTOWA

Asyst. scen.: MIECZYSŁAW WIŚNIEWSKI

Inspicjent: KAROL ŁABĘDZKI

Premiera dnia 29 kwietnia 1954 roku w Państwowym Teatrze im. Stefana Jaracza w Łodzi.

IRENA BOŁTUĆ-STASZEWSKA

ŚMIECH, KTÓRY WALCZY

„Satyra, pozostając literaturą piękną, jest sposobem artystycznego ustokrotnienia krytyki i samokrytyki" — powiedział Zbigniew Mitzner na III Ogólnopolskiej Naradzie Satyryków. Przez kilka lat fałszywe teorie o bezkonfliktowości społeczeństwa socjalistycznego, o szkodliwości krytyki, która jakoby daje tylko wrogom argumenty — spowodowały przytłumienie ostrości satyrycznej naszej literatury, naszych wierszy czy komedii, spowodowały niepotrzebne „upozytywnienie" satyry, a właściwie niebezpieczne lakiernictwo w odniesieniu do wewnętrznych spraw i konfliktów społeczeństwa budującego socjalizm.

Twórcza dyskusja nad zadaniami i błędami dramaturgii w Związku Radzieckim wysunęła na czoło zagadnień sprawę komedii satyrycznej. Wszyscy wielcy pisarze społeczeństwa tworzącego komunizm uznali potrzebę, konieczność ostrych utworów satyrycznych, nie tylko walczących z wrogiem zewnętrznym, lecz także poruszających problemy życia wewnętrznego, satyry jako artystycznej formy krytyki i samokrytyki. A przecież krytyka i samokrytyka to według zasad leninowsko-stalinowskich „motor postępu w socjaliźmie i komuniźmie".

Ostatni konkurs teatralny w związku z X-leciem Polski Ludowej przyniósł plon twórczych dyskusji, wysuwających satyrę na pierwszą linię naszej literatury walczącej. Notujemy szereg komedii o wyraźnym zacięciu satyrycznym, by wymienić tylko: „Takie czasy" Jurandota, „Mieszkanie nr 3", Mazurowej, nagrodzone „Ryby głosu nie mają" Otwinowskiej i Stopkowej i wreszcie najostrzejszą z nich wszystkich a równocześnie najsilniej zabarwioną ciętym dowcipem i szczerym humorem — „Imieniny Pana Dyrektora" Zdzisława Skowrońskego i Józefa Słotwińskiego.

„Imieniny" — to doskonała satyra, piętnująca przede wszystkim niewłaściwą, nieprzemyślaną „politykę kadrową" — jak to dziś mówimy — czyli po prostu niewłaściwych ludzi na niewłaściwych stanowiskach.

Widzimy człowieka, który „chciał zrewolucjonizować, zdynamizować, uaktywnić i zjednoczyć — nasycić tę stajnię Augiasza treścią polityczną, umasowić, uczynić z tej fabryki kombajn naszej przyszłości... skonfigurować profil i stworzyć na bazie rozbudowanej świadomości politycznej..." itp. itd. czyli porządnego i solidnego niegdyś urzędnika, któremu — gdy został mianowany dyrektorem — wszystko się „pomytlało". Z tego „pomytlania" wynika naturalnie szereg przezabawnych nieporozumień, dużo typowego dygnitarstwa i trochę w porę powstrzymanego szkodnictwa. Poznajemy typowe biuro fabryczki w małym powiatowym miasteczku, w jakiejś Łomży czy Małkini, z całą galerią urzędników od zahukanego księgowego Lubowieckiego po „zawsze z dyrektorem" naczelnika „Dobeka". A wszyscy bynajmniej nie schematyczni, bardzo żywi, prawdziwi i.... bardzo śmieszni. Zabawne, nieoczekiwane sytuacje zmieniają się z błyskawiczną szybkością.

I jeszcze jedno: wszystkie postacie, nawet te najbardziej sympatyczne, jak Magda czy Rachwał, są szczerze komiczne. Czy spotkamy tu postać „pozytywnego bohatera"?

Autorzy tej komedii wkładają wprawdzie w usta różnych swoich postaci: i Rachwała, i Magdy, i Naczelnego, szereg słusznych słów krytyki, jednakże właściwą i pełną ocenę sytuacji pozostawiają jednej z najkomiczniejszych choć i najsympatyczniejszych postaci — żonie dyrektora. Właśnie Mania Puchalska podaje nam główny problem sztuki niby „indyka po białostocku": „Niech będzie wedle stawu grobla! Kto się nie nadaje, tego nie ciągcie wyżej, albo mu wytłumaczcie, o co się rozchodzi". No i wszystkie schematy pozytywnych i negatywnych bohaterów wzięły w łeb!

W ogóle z tymi schematami w naszej sztuce jest niedobrze. Sztuka bądź co bądź produkcyjna, a tu nie ma ani wąsatego starego robotnika — racjonalizatora, ani majstra, który przeszkadza, ani młodego robotnika cwaniaka, ani sekertarza P.O.P., ani nawet, o zgrozo, przewodniczącego Rady Zakładowej. Nie ma, na prawdę nie ma, chociaż ich działanie wpływa poważnie na bieg akcji. Jest za to dwóch inspektorów z Warszawy, obaj —i ten „starszawy amant" i ten „stale na linii", zręcznie skarykaturowani, jest sekretarka, która nie uwodzi dyrektora, jest wreszcie jego kuzyn, spryciarz, nabierający rodzinkę i żerujący na różnych „pół-etatach", który jednak ani wiekiem ani wyglądem nie przypomina bynajmniej żadnego bikiniarza.

Bieliński powiedział, że pozytwnym bohaterem „Rewizora" jest śmiech. Śmiech, którym my walczymy na naszym wewnętrznym froncie walki o przebudowę psychiki człowieka społeczeństwa socjalistycznego, jest na pewno śmiechem pozytywnym.

O SATYRZE

„Dążąc do zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa, pamiętać musimy także o potrzebie humoru, o potrzebie satyry. Ludzie pragną śmiać się, pragną znajdować w utworach satyrycznych potwierdzenie swych własnych społecznych obserwacji.

*

„Zainteresowani jesteśmy w tym, aby śmiech nasz godził w rozpanoszone plagi społeczne: w egoizm i w biurokrację, w swoiste znieczulenie na sprawy ludzkie, we wszelkiego rodzaju brakoróbstwo, w oportunizm i sekciarstwo".

*

„Połóżmy wreszcie kres pseudopropagandowemu brakoróbstwu! Zaostrzmy nasze kryteria w polemice z wrogami zewnętrznymi, skończmy z tonem głupkowatego samozadowolenia na wewnątrz... Pamiętajmy, że humanizm nie polega wcale na tym, aby widzieć człowieka piękniejszym, niż jest w rzeczywistości, lecz aby walczyć o jego doskonalenie się".

*

„Po IX Plenum wysuwa się na czoło zadań naszej satyry jej rola jako ostrego narzędzia krytyki społecznej".

Z art. Antoniego Marianowicza pt. „Zadania satyry po IX Plenum" Przegląd Kulturalny nr 1 (71).

Dekoracje i kostiumy
wykonano w Centralnych Warsztatach Teatrów Łódzkich

Kierownik techniczny	— Tadeusz Mierzejewski
Kierownik pracowni:	
stolarskiej	— Aleksander Krowiranda
malarskiej	— Stefan Polanowski
modelatorskiej	— Edward Wawrzyniak
ślusarskiej	— Józef Kamieniak
tapicerskiej	— Henryk Leśniak
krawieckiej męskiej	— Zygmunt Ciesielski
krawieckiej damskiej	— Leokadia Styczyńska
perukarni męskiej	— Eugeniusz Kardini
perukarni damskiej	— Helena Podgórska
szewskiej	— Józef Wróżyński
Główny oświetleniowiec	— Henryk Głowacki
Brygadier sceny	— Zygmunt Zdziechowski

Żądam od każdego, kto służby rzeczywistej — aby tam, choćby w skromnym zakresie wiedział, czego chce, i aby robił wszystko, wytrwale, dla realizacji swych zamierzeń.

STEFAN JARACZ

Cena zł 1.50

„Prasa", Łódź. Zam. 1197. Nakł. 6000 egz. Pap. druk. IV. kl. 70-5-10994